

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnośnienie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedzieli i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.

Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.

Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Hippolita i Kassjana.

Jutro św. Euzebiusza Kapłana.

× Pani Zimaier której trzy debiuty na scenie Letniego teatru, stwierdziły ustaloną już zresztą, wysoką opinię o niepospolitym talencie tej artystki, wystąpi już tylko kilka razy na scenie w Eldorado dla wypełnienia swoich zobowiązań względem p. Trapszy — następnie zaś, już raz ostatni, ukaże się w widowisku przeznaczonem na jej benefis. P. Zimaier przed końcem b. miesiąca powraca do Lwowa, gdzie wzywa ją, nie tylko dyrekcja tamtejszego teatru lecz i publiczność cała, albowiem w tych dniach, dyrekcja lwowskiego teatru otrzymała rodzaj petycji, opatrzonej paru tysiącami podpisów, w której wielbiciele talentu p. Zimaier domagają się powrotu jej na scenę tamtejszą.

× P. Kopystyński, dawny wspólnik pana Trapszy, tworzy nową trupę dramatyczną dla stałego teatru w Lublinie i, o ile już wiemy, skład tej trupy pomieści w sobie najlepszych artystów ze scen ogródkowych, wzmocnionych jeszcze bardzo korzystnymi nabytkami z Lwowskiego i z Krakowskiego teatru. I tak, z pierwszego udało się p. Kopystyńskiemu pozyskać pannę Marję Disterlo, utalentowaną młodą aktorkę, która w rolach salonowych należy do lepszych polskich artystek — nadto, panią Micińską, dobrą i wytrwałą śpiewaczkę, oraz pana Jasińskiego zdolnego młodego komika. Z krakowskiej sceny mieć będzie pan K. w swojej trupie, panię Kwiatyńską, znaną już z występów na warszawskiej scenie a której znawcy przy-

znają wiele talentu — w rolach dramatycznych, zaś, panów Liberskiego i Lietkiego, posiadających niemało zdolności, pana Wołonkę, tenora, panią Wołonkową, śpiewaczkę, panów: Janusza i Jakubowskiego, basów do operetki. Z prowincjonalnych scen zaangażował p. Kopystyński panią Szymborską i pana Szymborskiego, wybornego komika w rolach płasko-komicznych, pana Köhlera i Urbańskiego, bardzo dobrych i zdolnych aktorów do ról amantów z których pierwszy nawet posiada przyjemny głos barytonowy i wykonywa solowe śpiewy z powodzeniem; panią Mikulską skończoną aktorkę, w rolach matek dramatycznych i charakterystycznych, oraz jej męża; nadto jeszcze, panów: Żybskiego, Zdrojowskiego, Niedziałkowskiego, Szledera, Justa i panie: Lubieńską, dwie Szczepańskie, Leczewicz, Ned, Hiltzen i wiele innych. Wyliczenie to świadczy że trupa zorganizowana została umiejętnie i że Lublin mieć będzie dobry teatr, zwłaszcza że, o ile wiemy, p. Kopystyński, zaopatrzył swoją bibliotekę w najlepsze i najnowsze dzieła sceniczne, tak oryginalne jak tłumaczone.

× Wrótce nakładem pana B. Cassiussa (dawniej Merzbacha), wyjdzie nowa komedia Zygmunta Sarneckiego, nosząca tytuł: „Dworce Niedoli“.

× Czy widziałeś kiedy, szanowny czytelniku,

jak para małżonków prowadzi się pod rękę?

Zapewne żeś widział, a nawet nie tylko widział, ale i sam prowadziłeś siostrę, żonę, narzeczoną lub matkę.

Czy nie uderzyła cię charakterystyka owych par, co szepcząc, gwarząc i rozprawiając, przesuwały się przez trotuary, lub przez cieniste aleje ogrodu.

Patrz — idzie jedna: on młody, w oczach błyszczy mu zapal a na nosie binokle, na jej zaś licu łśni uśmiech szczęścia... garść ryżowego pudru. — Oczy ich skierowane ku sobie, krzyżują błyskawiczne wejrzenia, jak mistrze fechtunku krzyżują stare rapiry.

Daremnie chciałbyś podsłuchać co mówią... oni nic nie mówią, dla nich dość jest spoglądać na siebie i tonąć w słodkich marzeniach o miłości, wyprawie i posagu...

To narzeczeni.

Uważaj tych drugich. Idą sobie, tak miarowym krokiem i tak spokojnie jak regulator fryburski ze starym zegarem szafkowym. — Nie potrzebujesz ich podsłuchiwać, mówią bowiem otwarcie i głośno o rakach, dzieciach i płótnie. Spojrzenia ich nie krzyżują się wcale — ponieważ nie patrzą na siebie.

To małżonkowie.

O szarym zmroku, przez cieniastą aleję, oglądając się trwożnie, mknie parka, a mknie szybko jak spłoszona sarna z koziołkiem.

Trwoży ich każdy przechodzień, trwoży światło migającej latarni.

PARASOL.

Parasol! Czyż jest coś pożyteczniejszego na świecie, nad ten przyrząd, ochraniający nas, zarówno przed strugami deszczu jak i przed promieniami słońca? Wprawdzie, parasol ma jeszcze dwóch przyrodnych braci, nazwiskiem *paratonneur* i *paravent*, z których pierwszy, od uderzenia gromu, drugi zaś od przewiewu wiatru chroni biedne jestestwo organiczne, nazwane człowiekiem — lecz ponieważ niepodobna jest chodzić z „konduktorem“ w rękę ani też całe życie przesiedzieć za parawanem, przeto ważność tych dwóch braci zanego parasola, zmniejsza się znacznie, gdy przeciwnie, godność jego samego nic na porównaniu nie tracąc, owszem wzrasta i promienieje całym blaskiem na horyzoncie utilitarnym z którego pożytywiści, tak nienawistni redaktorom niektórych idealnych piśmień warszawskich, wyrębiają „kosiołem“ racjonalizmu gwiazdy marzeń, nieoszczędzając nawet tej gwiazdki wschodniej z którą szalony *Gustaw* w „Dziadach“, widywał się codnia...

Parasol... w krajach podzwrotnikowych, jest przenośnym namiotem — bez którego cienia nie mógłby się obejść żaden z europejczyków przeplancowanych w tamte strefy gorące...

Parasol w Paryżu — jest ruchomością bez której żaden porządny mężczyzna i żadna szanująca się kobieta — nie wychodzą z domu...

Parasol w Niemczech — jest ową Naruszewiczowską „podporą starości“, bez której żaden z prawowitnych germańskich piwożów nie utrzymałby równowagi, powracając z knajpy pod domowe „bety“.

Parasol w Warszawie... jest przyrządem do wybijania oczu i do zrucania kapeluszy z głów przechodniów, pozbawionych tej tarczy jedwabnej, rozpostartej na siatkę z drutu lub fiszbinu.

Si, si, carissimi lettori miei! W naszym Syrenim grodzie — szczęśliwi posesorowie parasoli, nie umieją dotąd jeszcze, posługiwać się niemi bez krzywdy współbraci wydziedziczonych z dobrobytu i chodzących z głowami odkrytymi na dżdzy i upały. Ileż to razy zdarzy się widzieć, jak rozpędzony po trotuarze, szczęśliwy „parasolnik“, draśnię końcami jego fiszbinów, to włosy jakiejś niekapeluszonej kobieciny, to czapkę jakiegoś potulnego poczciwca lub też naleję deszczu za kołnierz, mijającemu go chudzinie.

Prawda, że w Warszawie są i uprzejme, kokietyjne nawet parasole. Te bałamuty, pod czas deszczu, gotowe są zawsze ofiarować schronienie jakiemuś kapelusikowi okrywa-

jącemu główkę lekkomyślną, lub odprowadzić do domu zbłąkaną jakąś owieczkę...

Lecz są i parasole impertynenci — w tych dniach naprzykład, pod czas ostatniego deszczu, spotkałem na Krakowskim Przedmieściu, jakiegoś małego, puciołowatego jegomości, w średnim wieku, który idąc sobie samopas pod parasolem tak ogromnym iż mogłby śmiało służyć za baldachim dla celebrysa, zrzucił nim chustkę z głowy jakiejś uczciwej kobiecie a gdy ta ofuknęła się nań słusznie — nazwał ją „małpą“ bezczelnie. Prawda, że skoro jakiś krzepki wyrostek idący tuż za znieważoną, chciał natychmiast połamać w boku „fiszbinę“ impertynenciemu parasolowi, ten nie dotrzymał placu i drapnął tak szybko po błocie że chociaż nie zmókł z góry, za to od dołu porządnie się zaszarżał.

A wiecie czytelnicy, jaki sens moralny z tego wszystkiego wynika? Oto, ażeby w Warszawie, albo parasole staniały i stały się przystępnymi dla wszystkich, lub żeby noszący je szczęśliwcy, ostrótniej używali tej ochrony, która...

„gdzie się nad głową jednego roztoczy,

Drugim — zdziera z głów chustki i wybija oczy“.

Przytulają się do siebie drząc... czasem ukradną sobie pocałunek przelotny, jedno drugiemu ściśnie rękę—jedno lub drugie westchnie czasem, kichną oboje...i oboje powiedzą sobie na zdrowie.

To para kochanków...

Wszystko to stanowi trylogję sentymentu ludzkiego, podzielonego na różne kondygnacje...

× W zakładzie kąpielowym w Busku, szóstego b. m. w Niedzielę, danym był bal na korzyść miejscowego szpitala—tańce przeciągnęły się do północy.

Za bilety wejścia otrzymano rs, 125; skromny ten zasilek powiększyła kwota rs. 200, ofiarowana przez hr. Łubińskiego, administratora zakładu i p. Żarnowskiego opiekuna szpitala.

× Fabryka drożdży prasowanych i krochmalu, zakładająca się obecnie w Żulinie, w połowie października podobno ma funkcjonować. Zakład posiada już ustawioną maszynę parową o sile 20 koni—maszyna ta, równie jak inne, pochodzi z fabryki Skody w Pilznie.

× Dowiedziona jest rzeczą, że starość jest trochę do dzieciństwa podobną.

Ten sam chód niepewny, też wątłe siły... Jest pewna analogja pomiędzy kolebką i wiatowanym szlafrokiem.

Dziecko ujrawszy ptaszka, klaszcze w rączyny, i woła: ptapta! Stary emeryt pod pompą w ogrodzie, wita radośnie małego wróbelka.

Dziecko patrzy jasnym wzrokiem, śmieje się bieluchnymi perłami ząbków, a emeryt spogląda przez soczewkę okularów, wyszczerza resztki niedogryzionych zębów, i śmieje się aż mu tabaka z wąsów spada, na śnieżnej białości koszule.

Bo emeryt jest bardzo porządny, nie cierpi kurzu i posiada piórko do zębów i fularówą chustkę do nosa.

Saski ogród jest resursą emerytów i dzieci. Widząc jednego i drugie powiedziałbyś, że to dwa wieki dają sobie pocałunek.

(Proszę nie sądzić, że to mowa o gazetce „Wiek,“ bo gdyby istniały dwa „Wieki,“ to z pewnością nie dawały by sobie pocałunków.

Emeryt przynosi z sobą do ogrodu bułkę—kruszy ją i sypie krzykliwej czeredzie wróbla.

Wróble kochają emerytów, są względem nich niesłychanie śmiałe, skaczą im na sumiennie wyczyszczone buty—widocznie uważają one emeryta za drzewo rodzące okruszyny.

Taki widok można obserwować codziennie rano, o godzinie siódmej przy pompie, i po południu pod wystawką kawiarni przy zakładzie wód mineralnych.

Nie dosyć na tem, sympatja staruszków dla wróbla, sięga dalej jeszcze, w zimie lufcik stancyjki emeryta otwiera się dla nich gościnnie, a żywe drzewo rodzące okruszyny przynosi ptaszkom owoce, nawet podczas mrozów dwudziestostopniowych.

× Rząd gubernialny kielecki z d. 1 (13) Września r. b., znosi w mieście Kielcach takse na mięso, chleb i bułki, z tym warunkiem że piekarze z początkiem każdego kwartału, a rzeźnicy z pierwszym dniem każdego miesiąca, przedstawiają Magistratowi dla opublikowania deklarację, po jakich cenach sprzedawać będą swoje produkty, i które z nich mogą być po cenach niższych od zadeklarowanych, następnie pozbywane. Chleb i bułki dozwolono wypiekać różnej wielkości, bez oznaczenia wagi, chociaż tylko na wagę będą mogły być sprzedawane. W razie wykrycia jakiegokolwiek nadużycia ze strony piekarzy, taksa przywróconą zostanie.

Mięso przychodzące z okolic, za poprzednim zrewidowaniem przez weterynarza gubernialnego, może być sprzedawane, w czym wszelkie ułatwienia są zapewnione.

× Dobra ziemskie z zakładami górniczo-fabrycznymi Pawłów i Chlewiska, nabył od hr. Sołtyków p. Feliks Narzyski, który zawiadamiając o tem okólnikiem handlowym, nadmieniam, że plenipotentję do zarządu powyższemi dobrami i zakładami, udzielił p. Henrykowi Chełmińskiemu.

× W Łodzi organizuje się stowarzyszenie rzemieślnicze (Geverbe-Verein), mające na celu, z pomocą zebrań, konferencyj, odczytów i doświadczeń, wpłynąć na rozwój i udoskonalenie tamecznego przemysłu.

○ Na wystawę paryską sztuk pięknych, nadesłano czterdzieści nowych obrazów i kilkanaście rzeźb. Z nowości tych zwraca powszechną uwagę obraz Ulmana, przedstawiający: „Świątynię w Brescيا zbudowaną przez Wespazjana“, i statua marmurowa Apolina, utworu rzeźbiarza Marquet'a.

○ Panna Kiljans, śpiewaczka teatru Casino w Tuluzie, złożyła świadectwo iście męskiej odwagi.

W tych dniach przechadzając się po ulicach miasta, spostrzegła powóz unoszony przez rozbiegane konie które wpadły na dziecko rozdzierającym krzykiem wzywające pomocy. Artystka, bez zawahania się, nie bacząc na własne niebezpieczeństwo, rzuciła się do koni chcąc je zatrzymać.

Próżne wysilenie—w oka mgnieniu panna Kiljans leżała zemdlona pod powozem, lecz upadek jej był tak szczęśliwym, że nie poniosła żadnego szwanku.

Przechodnie pospieszyli jej z pomocą, i dzięki ich staraniom artystka odzyskała zmysły. W każdym razie, w skutek jej interwencji energicznej, dziecko ocalone zostało. Tegoż samego dnia wieczorem, panna Kiljans występowała w Alkazarze, można sobie wyobrazić jak frenetyczne oklaski powitały bohaterką śpiewaczkę.

○ Samobójstwa w Niemczech przedstawiają charakter epidemiczny.

W ciągu jednego tygodnia, Langer dyrektor teatru Berlińskiego utopił się w blizkości Manchein—a w Dunaju słynny artysta dramatyczny, Melin. Carlos Duchoir aktor, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w Salzemidec, a panna Toni-Stein, w lasku niedaleko Ems, przeniosła się na dolinę Jozafata, z pomocą pistoletu którego kula przeszła jej serce. A jakże długą jest lista samobójców z mniej znanymi nazwiskami!

○ Słynna śpiewaczka Albani, zaangażowaną została do teatru opery włoskiej w Paryżu na przyszły sezon. Artystka ta ma występować w dwudziestu reprezentacjach, które według kontraktu zawartego z dyrekcją, przyniosą jej 60,000 franków.

○ Trupa artystów dramatycznych indyjskich i irokezkich z 27 osób złożona, przedstawiała się w zamku Windsor królowej angielskiej i wykonywała pantominy narodowe ze śpiewami.

Po reprezentacji Tier Karoniure, odczytał królowej Wiktorji odezwę w języku irokezkim i złożył wypisaną na kawałku kory brzozowej. Jej Królewska Mość objawiła artystom żywe swe zadowolenie i każdego z nich obdarzyła swym portretem, własnoręcznie podpitanym.

○ Baron Stieglitz ofiarował 500,000 rs. na korzyść sławian Bałkańskiego półwyspu, którym turcy zniszczyli mienie.

○ Znana powieściopisarka angielska, Miss Henrieta Martineau, umarła w Londynie. Oprócz powieści pisała traktaty ekonomiczne, a między innymi objaśnienia dotyczące ekonomji politycznej jakoto: „O społeczeństwie amerykańskim“ „Historje Anglii w ciągu trzydziestu lat pokoju“ i t. p.

○ Miss Tomison, słynna z wielu obrazów historycznych, ukończyła obecnie nowy wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający szarżę kawalerji angielskiej, w bitwie pod Bałkławą. Znamcy oddają wielkie pochwały temu dziełu.

○ W Londynie na pobrzużu Tamizy, ma być wybudowany gmach, przeznaczony na „Muzeum Indyjskie“, w którym mieścić się będzie kolekcja starożytności tej zamorskiej ziemi. Na wystawienie tego budynku, wyznaczono sumę 200,000 funt. szterlingów.

○ Opjum w Chinach z dniem każdym wchodzi w coraz powszechniejsze użycie. Narkotykiem tym, synowie państwa Niebieskiego posilają się, jak Europejczycy ekstraktem Liebiga, gdyż nie więcej od tego przetworu sił on dodaje—obok tego, palą go Chińczycy jak turcy z nargilij haszysz. Na północy i zachodzie spożywają opjum fabrykowane w kraju—na południu zaś, a głównie w wielkich miastach, sprowadzają ten narkotyk z Bengal, Patna, lub Indostanu. Opjum pochodzące z posiadłości angielskich w Indjach, bywa domieszywanem do chińskiego, w skutek czego to ostatnie pozbywa się goryczy i w smaku nierównie staje się przyjemniejszym od czysto krajowego wyrobu.

○ Naturalista francuzki Rafray, w pierwszych dniach Sierpnia, odpłynął do Nowej Gwinei, łączącej archipelag wysp Moluckich z Australją. Wyprawy do środka tego kraju, dotąd przynajmniej, okazały się bezowocnymi, a to z powodu dzikości jej mieszkańców. Rafray jednak nie zważając na zatrute strzały papuasów i pokazną liczbę czaszek europejskich oskalpowanych przez tych barbarzyńców, postanowił przedrzeć się w samo serce ich ziemi.

Zamiłowanie przyrodnika w nauce, przemogło obawy człowieka. P. Rafray śpieszy zbadać bliżej przepyszne okazy zwierzęce tej ziemi i wspaniałą jej florę w której istnieją drzewa dochodzące trzystu dwudziestu stóp wysokości!

○ W Paryżu zawiązało się towarzystwo filantropijne pod nazwą „Societė des amis de l'enfance,“ którego celem jest przychodzenie w pomoc wszelkiemi możliwemi środkami ubogim matkom, nie mogącym wyżywić swe dzieci. Ustawa towarzystwa już ułożoną została, a kapitały są w pogotowiu na poparcie tej zacnej instytucji.

○ Dwudziesty drugi tom „Gawęd literackich“ (Causeries litteraires) wyszedł z druku u Calmanna Lévy i obejmuje między innymi: życiorysy Chateaubriand'a, Segura, Feuilleta, Merimėgo, Daniela Sterna i Fryderyka Lemaire'a, podające wiele ciekawych a nieznanych szczegółów.

○ Wiljam członek towarzystwa jeograficznego w Muzeum historii naturalnej w Paryżu, nadesłał dla tegoż muzeum parę ptaków wodnych, zwanych „Albatrosami,“ bardzo rzadkich, gdyż rodzą się wyłącznie tylko w Wirginii. Opierzenie tych ptaków jest przeslicznego kanarkowego koloru, i powleczone rodzajem lepu połyskującego w słońcu—dziób usamców bywa popielaty, u samicy czarny. Ptaki te żywią się wyłącznie rybami, które pożerają z niesłychaną żarłocznością,

w razie jednak głodu, rzucają się na zwierzęta ssące.

Do wyrobu bazyli jedwabnych zwanych *wirgińskimi*, używają puchu tych ptaków.

POCIĄGI na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.

Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 min. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.

Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.

Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją

Anastazego Trapszo.

Dziś w Niedzielę, 1 (13) Sierpnia 1876 r.

Jest temu lat 16 czyli Banda podpalaczy melodrama w 3 ch aktach.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

ALKAZAR

(przy ulicy Królewskiej)

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją

Juljana Grabińskiego.

Dziś w Niedzielę, 1 (13) Sierpnia 1876 r.

Podróż na około ziemi

dzieło sceniczne, w 10 obrazach, przez J. Vernet.

Początek o godz. 8-iej wieczorem.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Dziś w Niedzielę, 1 (13) Sierpnia 1876 roku.

Wielki Koncert Podwójny Orkiestry Warszawskiej pod dyrekcją

AEOLFA SONNENFELD.

Lejb-Gwardji Pułku Huzarów, pod dyrekcją kapelmistrza P. Klauzińskiego.

Na zakończenie Wielki Capstrzyk i brylantowe Ognie bengalskie.

Początek o godz. 5-j.—Cena wejścia 25 kop.

TEATR LETNI W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Niedzielę dnia 1 (13) Sierpnia 1876 roku.

DON CARLOS

Opera w 5-ciu aktach (akt 2, 3 i 4 w dwóch odsłonach). Muzyka Verdi'ego.

***Trzeci występ gościnny p. Marji Juniewicz.

Filip II, król Hiszpanji	Pan Wasilewski.
Elżbieta z Walezyszów	***Pani Juniewicz.
Don Carlos infant hiszpański	Pan Cieślowski.
Księżniczka Eboli	Panna Lewicka.
Rodryg, margrabia di Piza	Pan Chodakowski.
Teobald, paź królowej	Panna Slezygier.
Mnich	Pan Siwicki.
Hr. Lerma	Pan Kawecki.
Herold królewski	Pan Ulbrich.
Hrabina d'Aremberg	Pani Deuther.
Głos z Nieba	Panna Wojakowska.
Wielki Inkwizytor	Pan Zakrzewski.

Deputowani Flamandscy. — Inkwizytorowie. — Panowie i damy dworów. — Francuskiego i Hiszpańskiego. — Rębacze leśni. — Lud. — Paziowie — Gwardje królewskie. — Mnichy. — Posłowie prowincyj. — Korporacje. — Konstabile. — Oficerowie. — Strzeley. — Heroldowie. — Słudzy.

Rzecz dzieje się w 1-szym akcie we Francji w innych aktach w Hiszpanji.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA

WIELKI SKŁAD MASZYN DO SZYCIA D. GROSSMANA

ulica Wierzbowa Nr. 9.

Posiada maszyny z najpierwszych fabryk zagranicznych, za których trwałość poręcza. Ceny umiarkowane. W Filji tej firmy, otworzonej na Krakowskim Przedmieściu w domu Prechnera, na 1-em piętrze, oprócz wyborowych Machin do Szycia, i wszelkich przyborów, osoby pragnące wydoskonalać się w szyciu na Maszynach znajdują swobodne miejsce i dokładną instrukcję.

5-0-38

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materiałów wełnianych czarnych i popielatych.

27-0-25

Kantor Przedsiębiorstwa

ROBÓT ASFALTOWYCH

J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Białąską, Nr. 19, nowy.

33-0-10

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

35-0-12

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatessów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowo-Świat Nr. 13.

Fabryka Obić Papierowych pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & Co

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w najświeższych deseniach, na trwałym papierze, po cenach najprzystępniejszych.

19-0-21

RESTAURACJA

TOMASZA JASIŃSKIEGO

W dolinie Szwajcarskiej

Codzień zaopatrzona w najświeższe zapasy spiżarniane i piwiczne.

Przyjmuje obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. 0-30

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie nowalje obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki.

3-0-22

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatessów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

36-0-10

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH I UBIORÓW DAMSKICH

Władysława Lewity i S-ki.

Róg ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Poleca, znaczny wybór towarów, które sprzedawać będzie po cenach bardzo niższych a mianowicie:

Beże towar czysto wełniany	sprzedawany poprzednio po kop. 40, obecnie na kop. 25.
Linon	” ” ” 45, ” ” 30.
Żagnociki francuzkie	” ” ” 35, ” ” 25.
Perkale	” ” ” 35, ” ” 27 ¹ / ₂ .
Cachemire—beige gładki i w pasy.	” ” ” 60, ” ” 40.
Barege—Grenadine czarny pół-jedwabny.	” ” ” 60, ” ” 45.
Bareze—kolorowe	” ” ” 60, ” ” 40.
Taffetas de Paris wyrób czysto wełniany.	” ” ” 60, ” ” 45.
Kaszmir czarny 2 ¹ / ₄ łok. szerokości	” ” ” 60, ” ” 45.
Tussor. wyrób Indyjski surowy jedwab	” ” ” 10, ” ” 80.
		” ” ” 1, ” ” 60, ” ” Rs. 1 kop. 20.

Szczególnie zaś zwraca się uwagę Szanownych Dam na wielki wybór materji czarnych z najcelniejszych fabryk Lyonskich, po cenach dotąd niepraktykowanie niskich.

10,000 łokci Koronek Guipuro do sukien perkalowych po kop. 15.

2-0-15